

WIADOMOŚCI

BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 13 Kwietnia.

*Leci a leci.*

WEDROWKA NA LOPACIE.

Dziwi się już nie jeden, że ja, który tak często podróże odbywałem na moim pojeździe powietrznym, od dwóch przeszło miesięcy, żadney wiadomości Brukowców nie dałem. Ale niechay wiedzą czytelnicy, że podróz odbywając do Chin, a w kraju naszym od dworu do dworu szukając xiąg i bibliotek, oraz assistując seymikom, nie mało ucierpiałem chłodu, głodu, wilgoci, niepogody i innych nieprzyjemności powietrza, które zrodziły we mnie reumatyzm, katar i tym podobne choroby; zatem poleżeć i odpocząć musiałem, póki się na siłach nie obmogłem. — Lecz przed kilką tygodniami, gdy niebo było jaśniejsze i zdrowie moje w lepszym stanie, znowu wyprawilem się na włoczęgę dla powzięcia wiadomości: co się też w kochanęj Litwie naszey dzieje — Przyrzekłem wam Brukowe w przeszley mojej podróży, zrobić rejestr porządny bibliotek w caley Litwie; ale tém i zajmować się nie bardzo warto: gdyż choć i są gdzie, niegdzie biblioteki po domach szlacheckich, te nie nayliczniejsze, jak to podam w późniejszym czasie do wiadomości publiczney. Co do xiąg żydowskich, tych pełne są szafy po wszystkich karczmach, domach szynkowych, po miastach i miasteczkach, słowem: w jedney parafii starozakonni więcej mają xiąg, aniżeli niekiedy w caley swojej parafii chrześcijanie.

Lecz co jest nowém i w oczy uderzającém, to to: że starozakonni poczęli gardzić kupiectwem, życiem mieyskiem, karczmami i szynkami, a jęli się hurmem życia (jak mówią) szlachetniejszego; to jest: biorą folwarki z chłopami w arędę, zastaw i dziedzictwem kupując; pożyczając na to wszystko jednak imienia i nazwiska szlachty, dobrze wywiedzioney. — Widziałem, jak jedna wdowa, wypuszczając w arędę swój folwark starozakonnemu, pisać kazala prawo na imie swego mecenasa. — Widziałem jak jeden właściciel długo nie pozwalał starozakonnemu bić chłopów, póki nie ofiarował do arendy jeszcze dwieście rubli srebrnych na rok, dziesięć funtów kawy i głowę cukru od 15 funtów. Co za chwalebny sposób pomnażania intraty!

Takowych dziedziców, plenipotentów, i tych, którzy pożyczają swego imienia dla starozakonnych, oraz liczbę i nazwiska folwarków i samych starozakonnych, w rejestrze osobnym, pracowicie po caley gubernii i daley zebranych, pod alfabetem spisanych, do wiadomości publiczney podam, i okażę następnie, że starozakonny daleko więcej płaci i dziedzicowi więcej korzyści przynosi. Oprócz tego, starozakonny dba naywięcej o dobry byt włościan, o ich zdrowie, ochędóstwo, oraz o ciągłe zatrudnienie w domu: bo wódka z chaty nigdy nie wychodzi. Dotąd jeszcze nieprzywykli chlopi nasi obserwować święto Szabasu, a

w niedzielę robić; ale i do tego powoli nawykną. Czegoż to czas nie dokazuje? On to przemiósł góry w morze: on powywraçał miasta i najmocniejsze twierdze: on uczy z młodości, jak człowiek ma postępować w biegu życia, a na starość zapominać każe tego wszystkiego; słowem: czas jest wielkim panem, a wszyscy, radzi nie radzi, słuchać go muszą. Ale co mnie o czasie gawędę prowadzić, nie powinienem go darmo trawić; ale co pożytecznego i rzetelnego czytelnikom donaszać.

Zaużony włóczęgą i zmordowany spisywaniem imienney listy dziedziców, pożyczających nazwisk starozakonnym, oraz specyfikacji folwarków trzymanyh przez starozakonnych, wleciałem przez komin do pewney karczmy, gdzie zastałem dwóch rozmawiających bogaczów, jak widać, udających się na kontrakta do Mińska. Rozmawiali oni o zbiorach i sposobach spieniężenia się. Jeden z nich, który, widać od dawna był bogatym, zapytał naostatek: Mospanie, jak mogłeś WPanu w tak prędkim czasie przyyść do takich milionów, WPan, Mości Panie, który przed kilkunastą laty byleś tylko prostym szlachcicem? — „Czyż niewiadomy WPanu ten sposób powszechnie u nas dobrych gospodarzy praktykowany? — Nie wiem, istotnie, rzekł pierwszy. — „Rzecz cała na tém: kupuy corok wielkie majątki z bogatemi i za możnemi chłopami; zniszcz ich w jednym roku, pomnażając opłatę i powinności, a w roku następnym, ręczę, że drugi taki kupisz, nie potrzebując pożyczać pieniędzy od nikogo.“ — Ale w co się kray obróci? — „A co mnie tam do kraju: ziemia ziemią zostanie, chłop chłopem, a bogactwo do nas całkiem przeyść musi.“

Dowiedziawszy się o niezawodnych sposobach zbogacenia się, udałem się na moim pojeździe na kontrakta do Mińska. Nic tam szczególnego nie widziałem; kto miał pieniądze gotowe, nie pożyczal na obliży, ale szukał pewności na ziemi, domagał się folwarku na zastaw lub arędę, i to oziarał się, czy nie rychło ten jegomość ma się poddać na exdywizyę; sło-

wu i pismu teraz ludzie nie wierzą. Co za czasy nastaly! i kiedy się one poprawią?

NB. W podróży mojej widziałem, jak na drodze chłop okładany był kijem niemikosier. nie; gdym się zapytał: kto to jest, co tak okrutnie chłopu traktuje? powiedziano mi, że to jest Pan Marszałek!

Redakcyja wiadomości brukowych odebrała pozew, który nietylko redakcyę, ale i wszystkich autorów tego pisma obeymuje. A że autorowie ci nie są dosyć biegli w prawnictwie, uprasają się zatem JPP. Adwokaci, czy który nie raczy stanąć w ich obronie, i w tym celu umieszczamy co do słowa podany sobie następujący

P O Z E W.

„Urodzonym i urodzić się mającym, *ejusvis nominis et cognominis*, całego miasta Wilna szubrawcom, tak dygnitarzom, jako też prostym pacholkom, pozew wespół z aresztem na szubrawca mieniącego się bydź szlachcicem na łopacie, przed sąd przykahałku antokolskiego, na kadencyę peysachową, lub po niey nastąpić mającą, z powództwa urodzonych: sędziów, oberchapy biorących; sekretarzów, sekretarzy izby i rezolucye przedających; adwokatów, górno-łotnie a bez sensu, *quasi* smalone duby prawiących; szlachty, tytuł hrabiów przybierających, do mitry się przyznających; policyantów, złodzieystwo protegujących; karnodziejów, nie do rzeczy każących; asessorów sądow niższych i wszelkich innych urzędników, sledztwami do kieszeni ściągających; faktorów i meklerów; małżonków wszelkiego stanu i kondycyi, ciągłym złopaniem żony zasmucających i ich żon innym gatunkiem krotofilnego przemysłu nieobecność mężów nadgradzających; nabożnisiow i nabożniczek, dla spaceru co piątek na Antokol jeżdżących; właścicieli domy stawiających i rzemieślnikom za ich pracę oraz materyały kondemnatami zmudzkiami placących; opiekunów be-

gate tylko sieroty pod swoją pieczę przyjmujących; mówców i intrigantów seymikowych; milicyi króla Faraona, drabów starych, nowo zaciężnych i dalszych loznych przy głównym sztabie kosterstwa snujących się pacholców; w referencyi do wszystkich wyszłych numerów wiadomości brukowych, u sądu złożę się mających; mieniąc o to: iż co Obżłłni, przejęci duchem szyderstwa i zawziętości przeciwno żalującym, bez żadnego słusznego powodu, zebrawszy się w jedno towarzystwo, bystremi słowy uwłaczającemi dobrej sławie, kolejno i ustawicznie na żalch się targacie, a nie oszczędzając żadnemu niewinne a pozytywne niekiedy postęпки żalch w kolorach jak nayszarniejszych wystawiacie, przez co wielki uszczerbek zdrowiu naszemu, butnym postaciom i znacznej fantazyi sprawujecie, tak dalece, że niektórzy zpomiedzy żalch sami siebie obrzydząją, inni zaś na złość obżłłm więcej kraść, obficiey pić i częściecey kosterować poczęli. Co się zaś tycze obżłłgo szubrawca, mieniącego się szlachcicem na łopacie, gdy obżłłny tytuł ten zuchwale i samowolnie przybrawszy, ani dekretu z kancelaryi wywodowej na to nie masz, ani świadectwa Deputacyi szlacheckiey złożyc nie możesz, a po starremu wszędy się wdzierasz, abyś osobę ozdobionę tym stanem, wystawując ich ułomności poniewierał, i w tym względzie ze wszystkimi innemi obżłłmi dążysz do jednego celu; doświadczywszy więc zły tak bezprzykładnego ucisku i prześladowania, pozywają obżłłch do sądu, w prośbach: o utwierdzenie *ante omnia*, założonego aresztu na osobę szlachcica na łopacie; po czém o ukaranie obżłłch, za wexę i uymę honoru, o nałożenie trojakich zarak na usta i pióra obżłłch, o nakazanie wiecznego milczenia, nie wprzód jednak, aż nim słowami w jednym artykule statutu wyrażonemi, wszystkich potwarzzy nie odwołacie; o zasądzenie wydatków prawnych i decydowanie tego wszytkiego, co czasu sprawy obszerniey okazaniem będzie. *Salva melioratione* żaloby lub nowej wyniesienia.

Roku 1818 marea 28 Woźny niżej piszący się świadcę, iż kopiją tego pozwu, zgodną z autentykiem, w sprawie JWW. WW. oraz staroz. z instancyi osób rozmaitych godności w pozwie wymienionych, całemu motłochowi szubrawstwa, jako włóczegom i stałego mieszkania niemającym, w drukarni brukowych wiadomości podałem i o terminie rozprawy oznaymiłem.

Bonawentura Grzmotulski.

Woźny Powiatu Starodubowskiego.

Roku 1818 miesiąca marca 28 dnia przed Aktami urzędu Winno-rumowego, przedemną *Hapką Ciecierzycką*, najętą szynkarką roczną, szabasową, stanąwszy obecnie Woźny *Bonawentura Grzmotulski* przydomku *Dusi-dzban*, relacyą podanego pozwu zeznał w słowach *u supra*,

Wypis z protokołu Towarzystwa Rurowego.

Roku 1817 miesiąca października 2 dnia, na Węgrach przy wszystkich rurach, sessya extraordinaryna Towarzystwa Rurowego, w pełnym komplecie, pod prezydencyą Grzegorza, pierwszego bibuły, otworzoną została.

Prezes po zagajeniu, po krótcie wyluszczywszy powody tego nadzwyczajnego zebrania się, mówił, jak następuje: „Wiadomo wam, szanowni i najmilsi koledzy moi, że towarzystwo nasze rurowe, jako nieustannie pragnące, nie może się obeysć bez pewnych składek. Inaczej bowiem rozwiązcby się musiało. W roku jeszcze przeszłym, dnia 7 września, w témże samym miejscu, w którém mam honor wam przewodniczyć, za wspólną naszą zgodą, nastalo postanowienie, wszystkich do opłaty obowiązujące. Wówczas podzeleni zostali pijący na 6 klass, to jest: na gorzalczanych, winnych, porferowych, pączowych, miodowych i piwnych. Ci, co zawsze prostą wódką, kottłówką, upijają się, jako wybor i czolo naszego towarzystwa, nayznacznieszą przyjęli na siebie opłatę. Lecz prawdziwie ze smutkiem wyznać należy, że pomiedzy nami wkradł

się kąkol, czystą pszenicę zagłuszający. Oto namnożyła się liczba *in cognito* pijących bibułek, jedynie tylko dla tego, ażeby się wylać od opłaty dobrowolnie ofiarowanej. Tacyto, prawdziwie nas wszystkich zasmucający koledzy, dolawszy pełney już miarki, zamiast tego, coby mogli wyraźnie potaczać się, lub gdzie prawnie nad rynsztokiem leżeć, a to, dla zbudowania ludu przechodzącego; tacy, mówię, przeciwnie postępują, owszem, starają się, ile możności, (z wyraźnym zgorzeniem drugich) korpus swój słaby prosto utrzymywać, i tylko kroczkiem matłotowym na mieyscu *balansują*. *O tempora! o mores!* wstydzą się dziś tego, co towarzystwo nasze za pierwszą zaletę uważa. Bardziej jeszcze serce moje żalem zostaje ściśnione, kiedy ciż sami śmieją twierdzić, że wódki nigdy nie piją, i w domu iey nawet nie chowają. Tymczasem urzędowe odbieram doniesienia, że u nich butelka zpod łóżka nigdy nie wychodzi. Najmilsi koledzy moi, porzućmy te pokątne gorszące upijania się: piymy otwarcie: nie zapominamy, że jesteśmy rurowemi łykaczami; pomniemy na to, że prawdziwy *bibuła*, czy to w balansie po jedney desce stapa; czy w cholerye wężykiem wiatry ugania; czy w ostátku, w pokorze ducha, pod murem spoczywa i nogami świat żegna; zawsze daje z siebie przykład zachęcający drugich, a tem samém całemu towarzystwu naszemu istotny przynosi zaszczyt. Niechęć wyjawiać tych kolegów, których wiele razy sam widziałem *escissime* pijanych, a

jednak trzeźwość udawać usiłujących, jak gdyby mnie, przy kufie zestarzałego bibułę, oszukać w tym było można. Nietracę jednak nadziei, że się poprawią, i dla tego wzywam jeszcze tych wszystkich, ażeby przez miłość teyże samey kotłówki, którą oni zaraz z łóżka wstawszy smokeza, opamiętać się raczyli, wnosząc do kassy należną opłatę, wespół z zaległymi remanentami; odtąd zaś, żeby upijali się otwarcie, jak dla dobrego przykładu czynić należy, pomnąc na ono zdanie naszego poety:

Namque palam vino qui se obruit, inclitus est vir.

Statutum bibulorum v. 183.“

Z okazji tey mowy powstało w izbie małe zaburzenie. Po przywróceniu porządku, wszystkie najważniejsze materje, prezes powagą urzędu swego ułatwił i zdecydował. Przy końcu sessyi znowu prezes mówić zaczął: „Zapomniałem jeszcze donieść jedną okoliczność, wszystkich nas równie interessującą. Wiadomo wam, najmilsi koledzy moi! że z przychynu drogości zboża, wódka we dwoje podrożała; wypada zatem, ażebyśmy się teraz z sobą wspólnie naradzili, i naygruntowniej rozważyli: czy w tym roku mamy brać na jeden haust pół kwarty, czy kwaterkę? Co do mnie, niechęć, tak jak i zawsze, nie sam jeden stanowić i rezełwować, oddaję to do waszey woli i decyzji.“

(*reszta potém.*)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.